

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 3
(1806)
2014

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • MARZEC • CENA 2 ZŁ



Dzień 25 marca – uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie – jest godny największej pamięci w dziejach świata, jest bowiem dniem Wcielenia Syna Bożego i macierzyństwa Maryi. W tym dniu wypełniły się proroctwa i nadzieje czterdziestu wieków. Dzień ten jest dokonaniem i ukoronowaniem stworzenia, rozpoczęciem nowego czasu, kiedy objawił się i przyszedł nas obdarzyć łaską i prawdą Mesjasz i Zbawiciel, kiedy po raz pierwszy dało się słyszeć potężne, a tak słodkie, Imię Jezus.

„W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: **Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami.**

Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: **Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”** (Łk 1, 26-33).

Zwiastowanie w Nazarecie

Oto – jak czytamy w cytowanym tu fragmencie Pisma Świętego – nastąpiło pierwsze spotkanie otwierające Nowe Przymierze, spotkanie Boga i ludzkości, wyjątkowe spotkanie: **poczniesz... i porodzisz** – a więc spotkanie Matki i Dziecka. W spotkaniu tym zasadniczą rolę spełnia rozmowa między aniołem a Maryją.

Rozmowa ta ma powiązanie z inną rozmową, która miała przeciwieństwem. W tamtym rajskim spotkaniu również kluczowe znaczenie posiadał dialog między niewiastą a aniołem, upadłym wprawdzie, ale również aniołem.

Jeżeli zestawimy razem te dwie rozmowy, oddzielone przecież od siebie ogromną przestrzenią czasu, zauważymy, jak ściśle są ze sobą powiązane, należą jak gdyby do siebie. Pierwsza jest przyczyną, druga zaś – następstwem. Pierwsza jest rozejściem, które zdecydowało o losie człowieka na długie wieki, natomiast druga jest spotkaniem, które przyniosło człowiekowi nadzieję na pojednanie z Bogiem.

Pan Bóg stwarza swoje dzieła, aby je kochać, ubogacać swoją miłością. Człowiek należy do tych stworzeń, które mogą Bogu odpowiedzieć miłością na miłość. **Rozmowa w raju miała dla tego stanu rzeczy decydujące znaczenie. Człowiek powiedział po raz pierwszy swoje: nie.** Wolna, nieprzymuszona miłość zamarła w człowieku przez owo nie, stracił on łaskę i to wszystko, co daje mu obcowanie z bogactwem istoty Bożej – stracił człowiek całą sferę swego nadprzyrodzonego życia.

Odchodząc na to osobliwe wygnanie w głąb samego siebie, zabrał człowiek z sobą nadzieję powrotu do domu Ojca – **obietnicę Odkupienia.** Z tą obietnicą przebyła ludzkość długą drogę wygnania.

Być może, ta długa droga przez historię, której nikt nie zdoła określić, jest obrazem wewnętrznego odejścia jednej miłości od drugiej, obrazem moralnego oddalenia się rodziny ludzkiej od Ojca.

Wróćmy jednak teraz do chwili Zwiastowania, do Nazaretu. Zwiastowanie Maryi zapowiada kres tego oddalenia i jest pierwszym spotkaniem Nowego Zakonu, zakonu miłości i początkiem wielu spotkań. Znowu toczy się rozmowa, która sama w sobie jest niezrozumiała, zestawiona jednak z tamtą, w raju, staje się przejrzysta, pełna treści i znaczenia. **Przygotowuje ona historyczny fakt spotkania Boga z ludzkością na nowej płaszczyźnie – właśnie poprzez indywidualne, a bardzo tajemnicze spotkanie Syna Bożego z Jego przyszłą ziemską Matką.** Zdarzenie to, choć wydawać by się mogło niepozorne w swej zewnętrznej oprawie, to jednak całym wewnętrznym bogactwem treści zaciąży nad dziejami świata. Będzie ono kluczem do zrozumienia moralnych dziejów ludzkiej rodziny, zarówno w przeszłości, jak i na przyszłość.

Spotkanie Syna Bożego z ludzkością było zaplanowane przez Boga, bo tylko On mógł zdecydować o tym zdarzeniu. A jednak Bóg, który stworzył w człowieku dziedzinę wolności, wszechmocą swoją tak kształtuje ludzkie możliwości, by człowiek mógł Mu wyjść naprzeciw, sprawia, że jedyny człowiek – przyszła Matka Jego Syna – wyrasta ponad przeciętny ludzki poziom. Kiedy Bóg zbawiający wychodzi do ludzkości, ludzkość w Jej osobie idzie Mu na spotkanie. Tak więc te dwie wolne decyzje: Boża i ludzka, sprawiają, że to spotkanie odbywa się niejako w połowie drogi.

Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami – słowa anioła

zdradzają Jej tajemnicę. Żyła wśród ludzi nie różniąc się od nich zewnątrz, niczym; była w całej prawdzie jedną z nich, ale równocześnie przerastała ich duchową świętością, a Jej wewnętrzny świat daleki był od ludzkiej małostkowości, słabości, skażenia.

Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą... – Szacunek Boga w stosunku do człowieka przejawia się nie tylko w fakcie, że Bóg po-



zwoił mu na czynne uczestnictwo w Odkupieniu; Bóg posuwa się jeszcze dalej: chce mieć w człowieku wolnego i świadomego współpracownika. Przyszła Matka Zbawiciela nie jest tylko posłusznym ślepo narzędem; Bóg oczekuje od Niej rozumnej i wolnej decyzji.

Najświętsza Maryja Panna zastanawia się głęboko i trzeźwo nad całą sytuacją. Stawia pytanie: **Jakże się to stanie, skoro męża nie znam?** (Łk 1, 34).

Wolna i rozumna decyzja Najświętszej Maryi Panny: **Niech mi się stanie według twego słowa** (Łk 1, 38) – stanowi szczytowy punkt spotkania i sprawia, że dwie osobowości: osobowość Boga i osobowość Maryi Dziewicy spotykają się, związane bardzo ścisłym węzłem rodzinnym – jako Matka i Dziecko. Matka i Syn. To spotkanie zainicjowane w Zwiastowaniu, warunkuje wszystkie inne historyczne spotkania Chrystusa z ludźmi w ciągu trzydziestu trzech lat Jego ziemskiego życia.

Niech mi się stanie... Ta decyzja Najświętszej Maryi Panny posiada jeszcze inną wymowę. Bóg spotyka się w niej z człowiekiem, ale równocześnie człowiek spotyka się w niej



z samym sobą, odnajduje najistotniejszą prawdę o sobie. A dzieje się tak, ponieważ w doskonałym człowieczeństwie Jezusa Chrystusa po raz pierwszy od czasu grzechu pierworodnego, człowiek może siebie dostrzec takim, jakim stworzył go Pan Bóg, jakim chciał go mieć – bez cieni i plam, bez ran moralnych i brudu, bez przewrotności i zdrady. W Osobie narodzonego Chrystusa może uczcić Boga, ale równocześnie odnaleźć utraconą nadzieję w przyszłość własnego człowieczeństwa. W Osobie Dziecięcia Jezus jawi się człowieczeństwo doskonałe nie tylko jako wizja utraconej niewinności pierwotnej, ale jako wizja przynosząca wyzwolenie, odkupienie i życie, jako nadzieja i obietnica osobistego odrodzenia się w Jezusie Chrystusie, przyobleczenia się w Jezusie Chrystusie, przyobleczenia się w nowego człowieka. Uwikłany w słabościach, udęczonej przez błędy i pomyłki, człowiek może przeżyć zapowiedź przyszłej radości odrodzenia, wyzwolenie i wewnętrzny pokój.

Bądź pozdrowiona, Maryjo – Xe Mapia

Od czasów apostołskich istniała w Nazarecie gmina chrześcijańska, której członkowie otaczali szczególną czcią dom – grotę rodziców Najświętszej Maryi Panny: Anny i Joachima. Zbudowali oni nad Grotą Zwiastowania niewielką świątynię, w stylu żydowskich budowli sakralnych. Jest to fakt udowodniony na podstawie prac wykopaliskowych przeprowadzonych tam w drugiej połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, w związku z budową obecnie istniejącej tam świątyni Zwiastowania.

Gdy robotnicy przystąpili do podnoszenia płyty mozaiki bizantyjskiej, stwierdzili, że spoczywa ona na gruzach budynku, o którym nikt do tej pory nie słyszał. Wydobyto wówczas wiele kamiennych detali, pochodzących z tej właśnie świątyni. Niektóre pokryte były tynkiem, a na ich powierzchni widniały rysunki przedstawiające chrześcijańskie symbole religijne. Największą jednak niespodzianką było wydobycie kamienia z napisem: *XE Mapia*, co znaczy: *Bądź pozdrowiona, Maryjo*. Dzięki temu odkryciu chrześcijaństwo otrzymało jeden z najstarszych dowodów czci oddawanych Matce Chrystusa.

Znaleziska te są fragmentami najstarszej – pierwszej na miejscu Zwiastowania świątyni chrześcijańskiej w Nazarecie. Następna świątynia, z okresu bizantyjskiego, pochodziła z czasów Konstantyna Wielkiego. Kolejna, trzecia z rzędu, zbudowana została w okresie wojen krzyżowych, a na jej gruzach Franciszkanie pobudowali w XVIII w. czwarty z kolei obiekt sakralny.

Obecna budowla nad Grotą Zwiastowania istnieje – jak już wspomnieliśmy – od końca lat pięćdziesiątych XX w. Jest to potężna, dwukondygnacyjna świątynia, godna miejsca, które swą bryłą osłania. Architektura i wystrój wnętrza świątyni tworzy harmonijną całość z pozostałościami przeszłości: resztkami świątyni wczesnochrześcijańskiej, bizantyjskiej, krzyżowców i franciszkańskiej. Świątynia głosi chwałę Najświętszej Maryi Panny.

Modlitwa Matki Jezusa – wg Juliusza Słowackiego

Daj mi, Boże, abym w Duchu Świętym widziała drogi, którymi Ty sprawę Twoją prowadzisz i wspólnie z Duchem Syna mojego jedyngo w pracy tej duchowej stanęła.

Nazaret. Grotą Zwiastowania (Bazylika Zwiastowania)



W Twoim na każdy dzień natchnienia niech będzie światło moje – w zrozumieniu codziennej woli Twojej zasługa moja.

Nieśmiertelna w duchu, z Ciebie poczęta, niech widzę, o Panie, jaką w tym żywocie mam służbę wypełniać, abym w spełnianiu woli Twojej nie była przeszkodą, a z cnót nabytych wiekami Ducha mojego, żadnej nie utraciła. Ducha mojego, uczyni, Panie, mocą miłości i światłem, które by zgodnie miłowało i płonęło ze światłami aniołów. Tu, na ziemi, niech będę jako niebieska, z błędów ciała wyzwolona, prawdę widząca, między cielesnie zaćmionymi – światła, widzeniem spraw Twoich rozweselona, z Synem moim, dopóki trwa w miłości Twojej, nie rozłączona – dla utrudzenia i pracy i dobrej woli mojej z Nim razem w księgi żywota wpisana – w pierwszym zmartwychwstaniu udział mająca, po spełnieniu wieków – żywa, w królestwie Twoim widzialnym, królująca. Amen.

Pomwślmy: Błogosławiona między niewiastami...

Nie ma prawdziwego chrześcijanina, który – kochając Zbawiciela, nie kochałby Jego Matki, Maryi. Nie ma na świecie narodu, który nie oddawałby hołdu Tej, która będąc już Matką Boga, nie uważała za ujmę dla swej godności, pośpieszyć z pomocą starszej brzemiennej kobiecie, Elżbiecie. Służebnica Pańska służyła ochotnie również ludziom. Taka była Maryja przez całe swoje ziemskie życie. Pomyślmy dzisiaj, w święto Zwiastowania, o Maryi, Matce Chrystusowej, o Jej bezmiarze poświęcenia i cichej pokorze, a także o doskonałości Jej posłuszeństwa.

Śpiewając często na cześć Najświętszej Marvi Panny Jej Magnificat. prośmv. bv i nas nauczvla pokornej służby Boqu i bliźnim. Na każdym stanowisku i o każdej porze.

25 marca

– Środa Popielcowa

Popielec zwany dawniej Wstępną Środą



Wstępujemy w Wielki Post. Środa Popielcowa jest bowiem pierwszym dniem Wielkiego Postu. Jest to dzień pokuty przypadający na 46 dni kalendarzowych (40 dni postu, bez wliczania niedziel) przed Niedzielą Zmartwychwstania Pańskiego.

Tego dnia wierni gromadzą się w kościele na nabożeństwie, gdzie przystępują do obrzędu posypania głów popiołem. Kapłan, posypując ich głowy, mówi: *Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz.*

Tradycja posypywania głów popiołem na znak pokuty pojawiła się już w VIII wieku. Popiół pochodzi z palm poświęconych w Niedzielę Palmową z ubiegłego roku.

Na załączonej ilustracji widzimy akwarelę polskiego malarza Juliana Fałata (1853 – 1929), którego 85. rocznicę śmierci obchodzimy w br. *Popielec*. J. Fałata powstał w 1881 r., podczas pobytu malarza w Rzymie i jest uważany za najlepsze dzieło artysty z początkowego okresu jego twórczości. Akwarela już wówczas była wielokrotnie przedrukowywana. Wystawiano ją w Monachium, Warszawie oraz na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Wiedniu w 1882 r. J. Fałat przedstawił na swym obrazie obrzęd posypania głów popiołem podczas Mszy św. w Środę Popielcową w jednej z rzymskich świątyń. Na twarzach modlących się widać skupienie i zadumę, kościół zaś rozświetlony jest blaskiem południowego słońca.

Dr Andreas Rinkel – Arcybiskup Utrechtu w latach 1937 – 1970

Starokatolickie Wyznanie

Odprawianie (...) Uczty Pańskiej, Eucharystii, znajduje się w samym sercu Kościoła. W tej Uczcie wierni gromadzą się ciągle na nowo wokół OSOBY SWEGO PANA, jak owce wokół pasterza, który je karmi i jest ich życiem. Jak wiele słów poświęcił Kościół w ciągu wieków tej całkiem pewnej prawdzie!

Od początku swego istnienia Kościół, w swej nauce, w swoich myślach i w swym żywym nabożeństwie liturgicznym, gromadził swoje dzieci pod krzyżem i przy Zmartwychwstałym Chrystusie. Przy tym zapewniał je, że jest tu obecny prawdziwie sam Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek i nasz Zbawiciel, który włącza nas w swe dzieło zbawienia i tak prowadząc nas do Ojca, stawia nas przed Jego obliczem i – wstawiając się za nami – mówi do Niego: „Tu, Ojczy, są ci, którzy z woli Twojej zostali przeze mnie zbawieni i teraz do Ciebie należą”.

To, co wyznajemy w Najświętszej Eucharystii, odważyłem się i próbowałem przedstawić kiedyś w osobnym piśmie. Ale wciąż jeszcze uważam to krótkie i treściwe ujęcie, które podała nam Deklaracja Biskupów z 1889 r., za najlepsze, najczystsze i najjaśniejsze wyznanie, jakie kiedykolwiek złożyliśmy jako starokatolicy. Kościół wciąż gromadzi się poprzez swe nabożeństwo eucharystyczne wokół krzyża i zmartwychwstania, wciąż ofiara przebłagalna staje się dla Kościoła rzeczywistością, w której ma on swój udział jako w dziele

zbawienia, które dla niego zostało dokonane i ustawicznie się dokonuje. W przyjmowaniu tych złożonych i ofiarowanych darów „prokeimena dora”, obecny jest Chrystus Pan, prawdziwy Bóg-Człowiek, który stając się naszym Zbawcą, karmi nas swym wiecznym zbawieniem i przyjmuje nas do swego życia wiecznego.

Kościół, który mówi, działa i modli się – zawsze posłuszny służbie – nigdy nie czerpie ze swojej własności, ale wyłącznie ze słowa, działania i błogosławieństwa swego Pana.

Kościół czyni to za pośrednictwem swoich sług, którzy z jego polecenia podają dalej Boże słowa, działania i błogosławieństwa, jako słudzy tego wielkiego sługi, którym jest sam Kościół.

Dotykamy tu sprawy **urzędu kościelnego**, który Kościół również zalicza do swoich środków łaski i dlatego należy on do istoty Kościoła, a bez tego urzędu nie byłoby „Kościoła”.

Urząd ten uznajemy i posiadamy w swej starodawnej, potrójnej formie: diakona, kapłana i biskupa. Wiemy, że urząd ten właśnie w tych czasach, w których „Kościoły” na nowo szuka-



Chrystus i Apostołowie (mal. Masaccio, XV w.)

Wiary (cz. 5)

ją wzajemnego zbliżenia, znajduje się w centrum dialogu i wywołuje niejedną kwestię sporną. Odrzucamy ten problem, gdyż Kościół uznał go za tak zasadniczy, że od samego początku wskazał najpewniejszą drogę w tej sprawie. Naturalnie, nie zamykamy oczu na fakt, że Kościół, który się organizował, także według świadectwa Nowego Testamentu, tej drogi początkowo szukał. To szukanie nie było jednak szukaniem niepewności czy neutralności, lecz raczej ostrożnym wskazywaniem drogi, **zgodnie z wolą Pana, za którym Kościół powinien kroczyć na mocy autorytetu apostołskiego.**

Jeśli tradycja Kościoła kiedyś orzekła, czym jest Tradycja, jako kontynuowanie i wyjaśnianie słowa i woli Pana i Jego Apostołów, to miało to miejsce w pierwszych wiekach historii Kościoła, kiedy postacie diakona, kapłana, biskupa przejawiały się jako potrójny urząd Kościoła. Kościół czynił to w życiu swej tradycji apostołskiej, kiedy równocześnie wzrastała pewność, co do kanonu Pisma Świętego, kiedy rozwijał się autorytet soboru ekumenicznego, kiedy pogłębiało się zrozumienie dla posiadania w sakramentach zbawienia, i kiedy poznano obecność Boga w nabożeństwie liturgicznym.

Jeszcze raz podkreślmy tu ten potrójny urząd Kościoła. Jeśli nieraz w dialogu ekumenicznym jest szczególnie mowa o urzędzie biskupim, to słowa „biskup” nie możemy nigdy brać w oderwaniu od „kapłana” i „diakona”, ponieważ te dwa urzędy są nierozdzielnie związane z nazwą i urzędem biskupa. Biskup jest w pierwszym rzędzie „sługą” Kościoła i z istoty swej kapłanem; jest on „tym kapłanem”, który wśród swoich współkapłanów zajmuje miejsce *primus inter pares*, pierwszego wśród siebie równych.

Biskup piastuje kapłaństwo jako pierwszy reprezentant swojej trzody, jako brat w łączności ze swoimi współbraćmi-biskupami, jako poręczyciel istnienia jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła. Stąd działa on także w imieniu Kościoła. Biskup jest przedstawicielem tego jednego Kościoła, reprezentuje go w urzędzie i pośrednictwie duchowym przez wszystkie pokolenia i wieki. Dlatego każdy biskup jest „tym” biskupem Kościoła, i dlatego wszyscy biskupi są sobie równi.

(cdn.)

Z prac Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

Odbudowa Kościoła. Jego sytuacja prawna, autokefalizacja i zmiana nazwy (cd.)

Przedstawiony memoriał oraz liczne pisma o podobnej treści, wysyłane przez księży i wiernych do USA, które najczęściej trafiały do rąk bpa F. Hodura w Scranton, pozostały bez większego echa. Należy stąd wnioskować, że władze zwierzchnie PNKK w USA miały odmienne zdanie o pracy bpa J. Padewskiego (choć też na podstawie korespondencji i opinii delegatów), niż część księży w Polsce. Godzi się przy tym zauważyć, że biskup ten do końca swego życia był szczerze oddany Kościołowi i w pełni lojalny wobec zwierzchnich władz kościelnych w Scranton. Toteż nadal pozostawiono go w Polsce, jako biskupa misyjnego. Jednakże niezadowolone części księży nasilało się coraz bardziej, a bp J. Padewski nie był już w stanie temu zaradzić.

Zwierzchnik PNKK w Polsce, bp J. Padewski, posiadał obywatelstwo amerykańskie. Musiał przeto ciągle zabiegać w Konsulacie Amerykańskim w Warszawie o przedłużenie ważności paszportu, u odnośnych zaś władz – o przedłużenie wizy pobytowej. Stwarzało to stan tymczasowości. Zresztą sam bp J. Padewski nie był do końca zdecydowany na stały pobyt w Polsce.

Wkrótce po przybyciu do Polski (1946 r.), składając informację zwierzchnim władzom kościelnym w Scranton o stanie Kościoła pisał, że cieszyłby się bardzo, gdyby przyjechało do kraju przynajmniej pięciu księży „z nowym kierownikiem na czele”.

Na początku października 1947 r. bp J. Padewski ciężko zachorował (ischias, ostre zapalenie stawów i płuc). Ks. J. Kwolek, powiadamiając o tym bpa F. Hodura, zauważył m.in.: „bp J. Padewski zawsze tęsknił i tęskni za USA (...); teraz wierzę, że nas wkrótce opuści”.

Autor teŹe informacji na sesji Rady



Biskup Józef Padewski

Kościół w Warszawie (4 września 1947) powołany został na stanowisko rektora Seminarium Duchownego w Krakowie; wówczas też ponownie zdradzał chęć zostania zwierzchnikiem Kościoła. W liście z dnia 24 października 1947 r. do bpa F. Hodura pisał on, że wprawdzie stan zdrowia bpa J. Padewskiego polepszył się, ale rekonwalescencja potrwa dłuższy czas i że bp J. Padewski ma zamiar przekazać mu administrację Kościoła w Polsce „do czasu mającego się kiedyś odbyć Synodu”. Dodał przy tym, że za takim rozwiązaniem

cd. na str. 6



Czasopisma Kościoła Narodowego wydawane za oceanem

sprawy opowiada się również większość księży. Drugim pretendencem do objęcia zwierzchniej władzy administracyjnej w Kościele był ks. Edward Narbutt-Narbuttowicz, który na sesji Rady Kościoła w Krakowie w dniu 10 grudnia 1947 r. poddał ostrej krytyce działalność i postępowanie dotychczasowego zwierzchnika Kościoła w Polsce. Już wcześniej skierował on w tej sprawie pismo do Departamentu Wyznaniowego MAP i – jak już wspomniano – zrezygnował ze stanowiska sekretarza Rady Kościoła. Chciał też – jak pisał ks. J. Kwolek – nakłonić bpa J. Padewskiego do wyjazdu do USA, by w ten sposób ułatwić sobie przejęcie kierownictwa Kościoła w Polsce. W usiłowaniach tych pomagali mu – jeśli wierzyć relacjom ks. J. Kwolka – także inni duchowni, głównie zaś księża J. Pękala i W. Kierzkowski. Zarzuty stawiane zwierzchnikowi Kościoła w Polsce zostały na tejże sesji Rady Kościoła odparte. Wybrano także nowego sekretarza Rady. Informując o powyższym, ks. J. Kwolek doradzał teraz bpowi F. Hodurowi, aby „zbyt pochopnie” nie zabierał bpa J. Padewskiego do Ameryki. Zabiegi ks. E. Narbutt-Narbuttowicza o godność biskupią znane były także delegatom z USA, zwłaszcza zaś ks. A. Walichewiczowi, utrzymującemu stały kontakt listowny z ks. J. Garbala, ówczesnym sekretarzem Urzędu Biskupiego w Krakowie. W jednym ze swych listów ks. A. Walichewicz pisał: „Dąży on (ks. E. Narbutt-Narbuttowicz – uwaga: W. W.) wszelkimi siłami, by po wyjeździe bpa J. Padewskiego zostać kierownikiem nawy kościelnej w Polsce”.

Zresztą pretendenców do godności biskupiej było więcej. Wszyscy oni zapewniali, że „kierują się wyłącznie dobrem Kościoła w Polsce”, i mają na celu wyłącznie „uzdrowienie istniejących w Kościele stosunków”. Wymownym tego przykładem jest zwołanie przez trzech księży (S. Piekarza, M. Żeleźniaka i E. Rossy) „ogólnokościelnej konferencji kapłanów”, która odbyła się w Ostrowcu Świętokrzyskim w dniach 8 – 9 czerwca 1948 r. Na konferencji tej, zwołanej notabene bez wiedzy bpa J. Padewskiego, omawiano szereg spraw należących do Rady Kościoła i Synodu”.

(cdn).

Ks. prof. Ignacy von Döllinger (1799 – 1890)

Jeden z najwybitniejszych teologów i historyków XIX w.

28 lutego br. minęła 215 rocznica urodzin ks. prof. Ignacego von Döllingera – działacza kościelnego, teologa i historyka, który przyczynił się do powstania Kościoła Starokatolickiego, uczestnicząc w kształtowaniu podstaw starokatolicyzmu.

Urodził się w Bambergu (Bawaria), a zmarł 10 stycznia 1890 r. w Monachium. Pochodził z rodziny średniej szlachty, pozostającej na służbie książąt-biskupów w Würzburgu.

W działalności ks. I. von Döllingera wiele miejsca zajmowała praca ze studentami. Jego wykłady przykuwały uwagę studentów, wśród których panowało przekonanie, że „gdzie jest Döllinger, tam jest Wydział”. Ks. von Döllinger kładł wielki nacisk na to, by „wystrzegać się wszelkiej wiedzy pozabawionej metodologicznych podstaw, naukowo nieuporządkowanej”, podkreślał „znaczenie wewnętrznej zależności poszczególnych faktów i twierdzeń, oraz konieczności wydobycia ich związku z całością”. Nauczyciel jedynie „wówczas to osiągnie, gdy podchodzi do swego zadania nie tylko systematycznie, ale również historycznie; jeżeli w sposób pogładowy stawia przed oczyma studentów cały genetyczny proces, jaki przeżył jego przedmiot w drodze do obecnego stadium, gdy prezentuje swym słuchaczom epoki rozwojowe danej nauki”. Zwracając się do studentów teologii, powiedział: „Wybraliście sobie naukę, która rości i rościć musi pretensje do tego, że wszystkie inne do niej prowadzą, że potrzebują jej jako swej podstawy, a także jako zwornika (...). Biada, gdy teologia – na wzór jakiejś słabej nerwowo kobiety – chciałyby zamykać drzwi przed wszelkim dopływem świeżego powiewu badań”. Przestrzegał też, aby niczego bez zastanowienia nie potępiali, by nie odrzucali całych dziedzin naukowych, ale



Ks. prof. Ignacy von Döllinger

przeciwnie, by zachowywali się tak, jak posiadacze potężnego magnesu, „który zewsząd przyciąga do siebie to, co jest prawdą”.

Ks. prof. Ignacy von Döllinger aż do śmierci związany był z Uniwersytetem w Monachium. Dążył do tego, by osobiście zapoznawać się z osiągnięciami w zakresie innych dyscyplin naukowych. Twierdził, że wolność badań teologicznych jest „równie niezbędną dla nauki, jak powietrze dla organizmu”, a wszelka nauka służy przede wszystkim poznawaniu prawdy. Pragnął on przez właściwe idee zmieniać świat, społeczeństwo, historię, na podobieństwo aksjomu: dusza jest formą ciała. Podkreślił tu jeszcze raz: Przypisywał ogromne znaczenie duchowi prawdy. Jego zdaniem, podział Kościołów jest wielkim złem, a przewyciężenie tych podziałów uważał za godny i możliwy cel. Starokatolicy już w tzw. Oświadczeniu Monachijskim z Zielonych Świąt wyrazili nadzieję na „rychłą reformę Kościoła katolickiego oraz zjednoczenie rozdzielonych teraz wspólnot wiary; zjednoczenie, którego pragnął Założyciel Kościoła i którego z coraz większą siłą tęsknoty żądają niezliczeni wierni”.

Pokuta = wewnętrzna przemiana i nawrócenie się do Boga

Ciągła wędrówka – tak można określić ludzkie życie. Celem tej wędrówki jest zjednoczenie się z Bogiem. Niestety, jakże często tracimy z pola widzenia swój ostateczny cel, zapominamy o nim, idziemy drogami moralnego zła, kluczymy, odwracając się coraz bardziej od Boga. Teraz – w okresie Wielkiego Postu – powiedzmy sobie: stop! Zachęca nas do tego Kościół i Pismo Święte.

Przez cały okres Wielkiego Postu Kościół powtarza wezwanie do pokuty. Pismo Święte, nawołując do pokuty, żąda od nas wewnętrznej, gruntownej przemiany i nawrócenia się do Boga, co oznacza powrót na właściwą drogę życia. Nasze nawrócenie dokonuje się w sposób szczególny w sakramencie pokuty. Dlatego tak ważną jest rzeczą, by w okresie Wielkiego Postu przystąpić do spowiedzi.

Przez pokutę rozumiemy również ponoszenie kary za popełnione zło. Wielki Post ma być więc okresem, w którym podejmujemy trud zadośćuczynienia za grzechy. W Środę Popielcową posypaliśmy głowy popiołem. Obrzęd ten, znany już w Starym Testamencie, jest znakiem przyjęcia na siebie obowiązku pokuty. Ma on wtedy znaczenie dla naszego religijnego życia, kiedy zdecydowani jesteśmy przyjąć na siebie trud odwrócenia się od grzechu i powrotu do Boga oraz trud dobrowolnego ponoszenia kary za grzechy.

W przeciwieństwie do okresu pierwszych wieków chrześcijaństwa, dzisiaj nie jesteśmy już zobowiązani do publicznej pokuty. Uczynki pokutne, takie jak: post, modlitwa i jałmużna, są przez nas podejmowane i wykonywane w sposób dowolny i dobrowolny. Nie oznacza to jednak, że utraciły one swą religijną i wychowawczą wartość. Trzeba na to zagadnienie spojrzeć z punktu widzenia umartwiania, zaparcia się samego siebie. Każdy człowiek bo-



wiem jest w większym lub mniejszym stopniu duchowo nieuporządkowany, skłonny do popełniania zła. Aby wyrobić w sobie postawę umiarkowania, czyli panowania nad zmysłowymi pożądaniami, konieczne jest umartwianie. Znamy swoje słabości: skłonność do gniewu, zazdrość, nieopanowanie popędu płciowego, nieumiarkowanie w jedzeniu i picu – to tylko niektóre przykłady naszych słabości. Skłonność do zła możemy opanować przez odpowiednią ascezę, przez dobrowolną rezygnację z używania rzeczy dozwolonych. Umartwianie polega na odmawianiu sobie przyjemności nawet wtedy, gdy w indywidualnym przypadku

rzecz jest dozwolona. Rezygnacja taka jest ćwiczeniem woli w panowaniu nad swoimi zmysłami, a podjęta z motywu miłości do Boga staje się aktem pokuty.

Pamiętajmy też, że umartwianie – samo w sobie przykre – jest dla człowieka wierzącego źródłem nadprzyrodzonej radości. Chrześcijańskie zaparcie się samego siebie nie jest pogardą dla zmysłów, ale uporządkowaniem duchowego życia człowieka i zadośćuczynieniem Bogu za popełnione grzechy. Jest to trud przezwyciężenia naszych słabości. Przez umartwianie naśladujemy Jezusa Chrystusa. Nasz Pan nie musiał ujarzmić natury skażonej grzechem, a jednak od początku swego życia wybrał ubóstwo, bezdomność, prześladowanie i w końcu śmierć krzyżową.

W stosowaniu rodzaju umartwienia konieczną jest rzeczą dostosować je do swojej sytuacji życiowej, zdrowia, trybu życia. Św. Hieronim upominał: *Nie nakazujemy nieumiarkowanego, gwałtownego postu. Zrujnuje on ciało podległe słabości. I prędzej pojawi się choroba, niż zdoła się założyć fundament świętości.*

Umartwienie powinno wypływać z pobudki miłości do Boga. Podejmując jakiegokolwiek formy umartwienia należy pamiętać, że nie jest ono celem samo w sobie i dlatego nie można je praktykować kosztem miłości bliźniego czy wypełniania obowiązków swego stanu. **Zadośćuczynienie za grzechy, podjęcie umartwienia skłonnej do grzechu natury ludzkiej i nawrócenie się do Boga – to wielkopostny program odnowy naszego życia, właśnie przez pokutę.**



Kolędowanie u Matki Bożej Królowej Kotłowskiej

Święta Bożego Narodzenia to czas wielkich przeżyć, wzruszeń i spotkań rodzinnych. W kościołach i kaplicach możemy podziwiać piękne dekoracje szopek i choinek. Również i w naszej kotłowskiej świątyni, u tronu Matki Syna Bożego, odbyło się takie spotkanie w dniu 29 grudnia 2013 r., o godz. 14.



W czasie Mszy św. usłyszeliśmy przepiękne kolędy, które śpiewamy w okresie Bożego Narodzenia. Chór parafialny pod kierunkiem p. B. Szuberta, tutejszego organisty, zespół „Swojacy” (składający się z przedstawicieli dwóch wyznań) z Biskupic Zabarycznych, pod opieką p. P. Zielińskiego oraz chór dziecięco-młodzieżowy naszej parafii, czyli nasze „Strzyżewskie Nutki”, kierowany przez p. A. Setecką i p. D. Kwapisz, zaprezentowały znane i tak bardzo lubiane przez nas wszystkich kolędy. Mogliśmy słuchać i z radością wspólnie śpiewać.

To piękna tradycja, którą przeżywaliśmy już po raz czwarty w naszej kotłowskiej parafii.

(Uczestnik)

Rajd rowerowy „OIKOUMENE” do Zyndranowej



Opatrzność Boża zaskakuje nieraz ludzi niezwykleymi scenariuszami, które przyjdzie nam realizować w życiu. Nikt nie przypuszczał zapewne, że wspólne modlitwy w czasie światowego „Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan”, jakie miały miejsce 21 stycznia 2013 r. w świątyni polskokatolickiej w Łękach Dukielskich, z duchownymi i świeckimi z Kościoła Prawosławnego i Grekokatolickiego z Komańczy i Zyndranowej oraz z wiernymi z Kościoła Rzymskokatolickiego, wydadzą niezwykle owoc w postaci rajdu rowerowego. Otóż po zakończeniu nabożeństw padła propozycja, aby wspólnie pomodlić się, tym razem latem. Uznano, że najlepszym czasem będzie lipiec, gdy Łemkowie z Polski i zagranicy przyjeżdżają do Zyndranowej na swoje święto „Od Rusal do Jana”.

Od kilku lat odbywa się w Zyndranowej cykl imprez o charakterze kulturalno-religijnym, nawiązujący do łemkowskiej ludowej tradycji. Jest to święto „Od Rusal do Jana”, czyli „Od Zielonych Świątek do Świętego Jana”. Święto Rusala swoimi początkami sięga okresu sprzed Chrztu Rusi. Związane było z tworzeniem się na Dukielczyźnie pierwszych osiedli: stanowiło okazję do nawiązania kontaktów między mieszkańcami rozrzuconych wśród wzgórz wsi. Dla większości uczestników to sentymentalna podróż do lat dzieciństwa i młodości. Łemkowie mieszkający w Polsce jadą nawet po kilkaset kilometrów, by pobyc przez kilka godzin na ziemi ojców, pomodlić się na cmentarzu i w cerkwi, przywołać w pamięci wspomnienia z lat dziecińczych. Na święto przyjeżdżają dzieci i wnukowie dawnych mieszkańców wsi, wysiedlonych w ramach akcji „Wisła” na ziemie zachodnie i północne. Dla młodych jest to swoista pielgrzymka do miejsc uświęconych tradycją przodków. Powroty do korzeni, utożsamianie się z przeszłością to dla starszych nostalgia i zarazem kojenie rozdartej duszy. Tradycyjnie w sobotę palone jest ognisko pastusze nad rzeką Panną. W niedzielę odbywa się nabożeństwo w miejscowej cerkwi, a na cmentarzu modlitwy za zmarłych.

(Inform. www.beskid-niski.pl)

Jak powiedział w wywiadzie do radia Rzeszów pomysłodawca tego święta i twórca muzeum-skansenu kultury łemkowskiej w Zyndranowej – Łemko Teodor Gocz: (...) jest to święto, które ma łączyć, a nie dzielić. Wszyscy się tutaj dobrze bawią, niezależnie od wiary, od języka. Jesteśmy tutaj jedną rodziną: prawosławni, grekokatolicy, rzymskokatolicy, polskokatolicy (...).

Aby ta modlitwa nabrała cech ekumenizmu praktycznego zaproponowano, że uczestnicy tego spotkania przyjadą na rowerach. Zatem oprócz duchowego daru, jakim jest modlitwa, pomysłodawcy chcieli na rzecz jedności Chrystusowego Kościoła dołożyć ofiarę wyrzeczenia i trudu związanego z pokonaniem dosyć długiej drogi wiodącej do celu rajdu. A naprawdę nie było to łatwe wyzwanie dla amatorów, z których najmłodszy miał 10 lat, a najstarszy – 71. Rowerzyści z najbliższej miejscowości, czyli z Dukli, mieli do pokonania (w obie strony) 30 km, z Łęk Dukielskich – 45 km, natomiast z Krosna i Jedlicza – około 80 km. Rekordzista ze Słowacji, który przyłączył się do rajdu w Dukli, pokonał przeszło 150 km. Skąd pomysł na

rajdu rowerowego? Otóż znane jest przysłowie: „W zdrowym ciele zdrowy duch”, dlatego też chrześcijanin, dbając przede wszystkim o ducha, nie powinien zapominać również i o ciele. A najlepszą i teraz bardzo modną formą dbania o kondycję fizyczną jest uprawianie turystyki rowerowej.

W celu podkreślenia religijnego charakteru rajdu uczestnicy otrzymali białe koszulki z napisem „Pan jest moim Pasterzem” (psalm 22) i wizerunkiem Pana Jezusa jako Dobrego Pasterza oraz plakietki okolicznościowe z napisem: I rajd rowerowy OIKOUMENE – 28 lipca 2013 r. – Zyndranowa.

Samorządowcy, sponsorzy, duchowni, przedstawiciele mediów i wszystkie osoby zaangażowane w przygotowanie rajdu zostały obdarowane pamiątkowymi medalami z wygrawerowanym logo ekumenizmu i napisem „I Rajd Rowerowy Jedności Kościołów • Zyndranowa 28 lipca 2013”, z których każdy wykonany był ręcznie przez Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie.

Niewątpliwym wpływ na dużą liczbę uczestników rajdu miał również fakt, że odbywał się on pod patronatem Polskiej Rady Ekumenicznej, a do Komitetu Honorowego zaproszenie przyjęli: Biskup prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański – Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP, Pan Prezydent Lech Wałęsa – laureat Pokojowej Nagrody Nobla, oraz Pan Premier prof. dr hab. Jerzy Buzek – wyznawca Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. W rajdzie wzięły udział 74 osoby na rowerach, dwie na motocyklu i kilkanaście samochodami. Patronat medialny sprawowało: „Nowe Podkarpacie” z Krosna, Telewizja Kablowa „Obiektyw” z Krosna, oraz TVP Program II (redakcja ekumeniczna).

24 września 2013 r. w Programie II TVP wyświetlony został reportaż pt. „Rajd”.

W niedzielę 28 lipca 2013 r. po godzinie 8, w trakcie Mszy św. dla parafian, przyjechała ekipa telewizyjna, aby nakręcić migawki z naszego kościoła, z wiernymi podczas nabożeństwa. Od godziny 8.30 zaczęli się zjeżdżać rowerzyści, którym rozdawałem koszulki i plakietki. Do nas, miejscowych – 34 uczestników dołączyła grupa 12 rajdowców z Jedlicza oraz 4 z Krosna. O godzinie 9 odmówiłem w kościele modlitwę o szczęśliwe i bezpieczne pielgrzymowanie i udzieliłem specjalnego błogosławieństwa z okazji tej rowerowej pielgrzymki.



Miejsce zbiórki



Początek rajdu przed naszym kościołem

cd. na str. 10

Rajd rowerowy „OIKOUMENE” do Zyndranowej

cd. ze str. 9

Wsparci Bożym błogosławieństwem, przy pogodzie ducha i przepięknej letniej aurze, uczestnicy wyruszyli na rowerowy szlak. Widok peletonu rozciągniętego na przestrzni kilkuset metrów, poprzedzonego pilotem na motocyklu z kamerzystą TVP, busem TVP, samochodem Straży Pożarnej z wyposażeniem medycznym zamykającego kolumnę – to wszystko sprawiało, iż wszyscy czuli się jak na profesjonalnym tour. Trasa biegła najpierw przez Duklę, gdzie pod Krzyżem Pojednania rajdowcy odmówili modlitwę o jedność Chrystusowego Kościoła. Oto jej treść: *Panie Jezu, który w przeddzień swojej śmierci za nas modliłeś się, ażeby wszyscy Twoi uczniowie stanowili doskonałą jedność, jak Ty w Twym Ojcu, a Twój Ojciec w Tobie, daj nam odczuwać boleśnie niewierność naszych podziałów. Dozwól nam uczciwie rozpoznać i odważnie odrzucić to, co ukrywa się w nas we wzajemnej obojętności, nieufności, a nawet wrogości. Daj nam wszystkim spotkać się z Tobą, ażeby z naszych serc i z naszych ust wznosiła się nieustannie Twoja modlitwa o Jedność Chrześcijan – taką, jakiej Ty pragniesz i środkami, których Ty chcesz. W Tobie, który Jesteś doskonałą miłością, daj nam znaleźć drogę, która prowadzi do jedności, w posłuszeństwie Twojej miłości i Twej prawdzie, Który żyjesz i królujesz, Bóg przez wszystkie wieki wieków Amen.*

Rajdowcy wspólnie z Burmistrzem zapalili znicze pod pomnikami patronów dawniejszego i współczesnego ekumenizmu: św. Jana z Dukli i bł. papieża Jana Pawła II.

W Dukli nasza grupa powiększyła się o kolejnych rajdowców: z Dukli, Iwonicza-Zdroju, Krosna, a nawet ze Słowacji



Ekipa TVP podczas pracy

jest Jeden i każdemu człowiekowi błogosławi tak samo hojnie, gdy ten Go kocha i w Niego wierzy, bez względu na to, do jakiego Kościoła należy. Do naszej modlitwy, aby była bardziej skuteczna, dołączamy też ten trud wielokilometrowej pielgrzymki rowerowej.

Po nabożeństwie w cerkwi nastąpiła dalsza część świętowania „Od Rusal do Jana” w skansenie, który znajduje się nieopodal cerkwi. Tam na estradzie pomysłodawca i organizator rajdu „OIKOUMENE”, ks. R. Jagiełło powitał wszystkich obecnych, w tym przedstawicieli miejscowych władz, m. in; p. Alicję Wosik – Wicewojewodę Podkarpackiego, p. Andrzeja Kręzałka – Przewodniczącą Rady Powiatu Krośnieńskiego, p. Piotra Przytockiego – Prezydenta Miasta Krosna, oraz burmistrzów i wójtów z sześciu gmin „Krainy Nafty”. Przybliżając obecnym ideę rajdu, ks. R. Jagiełło zaakcentował bardzo ważny motyw tych odwiedzin – pokazanie w praktyce ekumenizmu i życia według Ewangelii. Podkreślił przy tym, że uczestników rajdu duchowo wspierają członkowie Komitetu Honorowego rajdu, którzy wystosowali listy na tę okoliczność. Oto fragmenty niektórych:

Z listu od Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w RP, a zarazem Wiceprzewodniczącego Polskiej Rady Ekumenicznej – Biskupa prof. zw. dr. hab. **Wiktor Wysoczańskiego**:

Wielebny Księżę Proboszczu!

Z całego serca gratuluję i popieram inicjatywę zorganizowania Rajdu Rowerowego „OIKOUMENE” pod patronatem Polskiej Rady Ekumenicznej, tym bardziej, że w tej akcji w pełni ekumenicznej uczestniczą wyznawcy parafii Kościołów: Polskokatolickiego, Prawosławnego, Ewangelicko-Augsburskiego, Zielonoświątkowego, Greckokatolickiego i Rzymskokatolickiego.

Zapewne inicjatywa ta będzie miała wymiar braterskiego zbliżenia i pojednania w służbie Świętego Powszechnego Kościoła Jezusa Chrystusa i przyniesie pozytywne owoce w wypełnianiu Chrystusowego przy-



Wspólny posiłek w ogrodzie

kazania: „To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15,12).

Wszyscy bowiem jesteśmy dziećmi jednego Ojca – Boga Wszchemogącego Stworzyciela świata.

Dziękuję Księdzu Proboszczowi za włączenie mnie do Komitetu Honorowego Rajdu Rowerowego „OIKOUMENE”. Calej inicjatywie, organizatorom i wszystkim uczestnikom z serca biskupiego błogosławię i zapewniam o łączności modlitewnej.

Z listu od Pana Prezydenta **Lecha Wałęsy**, laureata Pokojowej Nagrody Nobla:

(...) Z radością i jednocześnie wielką nadzieją patronuję tak symbolicznemu wydarzeniu, jakim jest Rajd Rowerowy „OIKOUMENE”. Z radością, bo sam jestem ogromnym miłośnikiem rowerowych przejażdżek. Z nadzieją, bo niesie ją to ważne spotkanie, umacniając wiarę w braterskie współistnienie, owocne współdziałanie i solidarność ludzi wielu kultur, narodów i wyznań.

To niezwykle cenne, że wydarzenie sportowe może jednoczyć wokół szlachetnej idei, stając się bodźcem

do spojrzenia na często trudną historię, ale przede wszystkim do dostrzeżenia drugiego człowieka i wspólnego budowania dobrej przyszłości. Z takich spotkań rodzi się solidarność... Jej siłą była jedność w różnorodności. I takiej solidarności nam dzisiaj potrzeba – solidarności..., która umacnia dobro wspólne i buduje świat na fundamencie uniwersalnych wartości.

Życzę wspaniałych wrażeń sportowych, a nade wszystko pięknych duchowych i społecznych owoców tego wyjątkowego Rajdu Rowerowego.

Z listu od Pana Premiera prof. dr. hab. **Jerzego Buzka**, wyznawcy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego:

(...) Niestety ze względu na pobyt poza granicami RP nie będę mógł uczestniczyć w rajdzie rowerowym „OIKOUMENE”, za co przepraszam.

Każda inicjatywa, która ma na celu jednoczyć nas wszystkich, jest inicjatywą piękną i szlachetną, prowadzi ona do dialogu i wzajemnego poszanowania drugiego człowieka.

Kilka godzin pokonanych rowerem po pięknych terenach będzie miało ogromne znaczenie dla wszystkich (...). Życzę wspaniałej pogody i niepowtarzalnej atmosfery (...).

Na zakończenie przemówili zaproszeni przedstawiciele władz samorządowych, podkreślając wyjątkowość tego rajdu, oraz jego znaczenie dla budowania jedności i zgody między ludźmi. Wszyscy zaproszeni goście oraz sponsorzy otrzymali od organizatora rajdu medale za wkład w dzieło budowy jedności między ludźmi na płaszczyźnie ogólnoludzkiej, a przede wszystkim religijnej.

Potem przyszedł czas na agapę. I była to agapa spożywana w duchu pierwszych chrześcijan. Obok siebie duchowni, samorządowcy, dzieci. Nie ma bowiem podziału na ważniejszych, lepszych. Wszyscy jesteśmy przecież dziećmi Jednego Ojca.

Dziękujemy Bożej Opatrzności za wymarzoną pogodę, Polskiej Radzie Ekumenicznej za patronat, Komitetowi Honorowemu za przesłane listy ze słowami pokrzepienia i wsparcia, wszystkim gościom i sponsorom, a przede wszystkim rajdowcom za trud wielokilometrowej rowerowej pielgrzymki, który złożyli na rzecz jedności Chrystusowego Kościoła.

(Ks. R. J.)

Więcej na temat rajdu można przeczytać na stronie internetowej parafii: www.polskokatolicka.pl i obejrzeć galerię zdjęć.

O wrażeniach z rajdu, jego klimacie i o sensie podejmowania takich działań napiszemy w następnym numerze, przytaczając fragmenty wypowiedzi gości i uczestników rajdu.

Zwiastuny wiosny

Pierwszy dzień wiosny od wieków miał dla ludzi ogromne znaczenie. Był dniem magicznym i wyjątkowym. Kończy się bowiem czas bardzo trudny, a rozpoczyna nowy, łatwiejszy, pełen życia. Wszystko budzi się do życia i świat staje się coraz piękniejszy, a Ziemia znów obdarowuje ludzi swoimi plonami.

Polskie słowo „wiosna” ma korzenie w języku praindoeuropejskim, bowiem „ves” oznaczało jasność, światło i radość.

„Na św. Grzegorza idzie zima do morza”

W przeszłości zapowiedzią zbliżającej się wiosny był dzień św. Grzegorza – 12 marca. Św. Grzegorz był patronem nauczycieli i uczniów szkółek elementarnych, w których nauczano czytania, pisanie, religii, ministrantury i pieśni pobożnych.

Dzień św. Józefa

Zbliżającą się wiosnę symbolizuje również dzień świętego Józefa. To święto osadzone w ludowej tradycji już od średniowiecza, i nierozdzielnie związane z wszelkiego rodzaju obrządkami ku czci przyjscia wiosny, która na wsi była niezmiernie ważna, wróżyła bowiem dobrobyt, odrodzenie, nowy początek po ciężkiej zimie. Lud polski zawsze otaczał św. Józefa szczególnym uwielbieniem. Uroczyste wspomnienie, przypadające 19 marca, pokrywało się z czasem przygotowań do wiosennych

prac polowych. Znalazło to odzwierciedlenie w przysłowiu ludowym: „Święty Józef Oblubieniec otwiera wiosnie gościniec”. Jego święto było czasem istotnym przy wyznaczaniu terminu rozpoczęcia wiosennych siewów. „Na świętego Józwa przez pole bruzda”, mawiano na wsi i sposobiono się do prac na roli. Na ziemi chełmińskiej chłopci przeorywali ziemię w tym dniu nawet wtedy, gdy leżała na polu śnieg. Orka nabierała wówczas znaczenia symbolicznego.

W centralnej Polsce istniało przekonanie, aby przed 19 marca siewu nie rozpoczynać, bowiem: „Przed Józefem siew – Pana Boga gniew, ale już od Józefa z owsa może być pociecha”. Tradycyjnie w całej Polsce w wigilię św. Józefa naprawiano bocianie gniazda, by zrobić miejsca lęgowe dla tych powszechnie szanowanych ptaków. Ich obecność na wiejskich strzechach miała przynosić domostwom szczęście.

Marzanna, stara tradycja

Nasi przodkowie pierwszy dzień wiosny świętowali bardzo hucznie. W czasie Wielkiego Postu rozpo-

Wychowanie i my

Koniec starej szkoły

Dyskusja o 6-latkach, jaka toczyła się niedawno na forum społecznym dotyka sedna problemu, ale tylko w sposób pośredni. Kluczowe jest bowiem to, że wciąż nie mamy edukacji publicznej, lecz państwową. Mamy monopol gminnych organów oświatowych – podlegają im podstawówki, do których chodzi ponad 90 % uczniów. Referendum nie byłoby konieczne, a emocje wokół 6-latków nie musiałyby sięgnąć takiego poziomu, gdybyśmy mieli system publiczny – taki jak w krajach z rozwiniętą edukacją (np. w krajach skandynawskich czy w Niemczech), czytamy w Rz. z 15.11.2013 r.

Z jednej strony trudno negować argumenty za przyspieszeniem szkolnego startu. Z drugiej zaś – przy dużym tempie i skali zmian trudno się dziwić wrażliwości rodziców pierwszaków. Głosy protestów wynikają ze złej procedury wdrażania zmian, z niedostatków organizacyjnych i programowych. Ale wszystkim to tylko zewnętrzna strona pro-

blemu. Jaka jest natomiast głębsza lekcja z całej historii? Otóż taka, że:

Podmiotowości rodziców nie da się już zbagatelizować – oni muszą

mieć możliwość wyboru sposobu zarządzania, profilu programowego oraz wizji rozwoju placówki. Szkoły muszą być dla uczniów, nie dla urzędników. To rodzice powinni mieć możliwość wyboru momentu startu swego dziecka w szkole. Ale nie tylko tego.

Czy słabo wyposażone sale budziłyby aż tak wielki popłoch, gdyby





czynającego się Środą Popielcową i trwającego około sześciu tygodni, od stuleci praktykowany był obrzęd przywoływania wiosny. Zwyczaj ten nazywano topieniem Marzanny, słomianej kukły, wyobrażającej zimę, śmierć, wszelkie choroby i zło, a jej niszczenie symbolizowało rodzenie się nowego życia. Lu-

dzie zmęczeni zimą, chcąc przywołać wiosnę, topili kukłę Marzanny. Obrzęd ten odbywał się zwykle 21 marca, w dzień kalendarzowej wiosny. Marzannę w uroczystym orszaku obnoszono od domu do domu, aby zabrała z niego całe zło, wszelkie choroby, kłopoty i niepowodzenia. Następnie podpalano

ją, a palącą się kukłę wrzucano do stawu, jeziora lub rzeki.

Ten stary obrzęd przetrwał do dziś, lecz bardzo zmieniony, jest bardziej dobrą zabawą młodzieży, niż obrzędem żegnania zimy. I tak, jak nasi przodkowie, współczesna młodzież czyni to w bardzo hałaśliwej atmosferze, wierzono bowiem, że krzyki, gra na instrumentach, głośne śpiewy skutecznie odgonią złą zimą.

W niektórych rejonach Polski np. na Śląsku zwyczaj topienia Marzanny nierozdzielnie związany był z innym od wieków praktykowanym obrzędem zwanym gajkiem, maikiem, lateczkiem. Tak jak utopienie Marzanny było wygnaniem zimy, tak wprowadzenie gajka do wsi było symbolem wprowadzenia wiosny, początkiem nowego roku gospodarczego, rozpoczęciem prac na roli. Gajk to gałąź sosny lub jodły przystrojona przez dziewczęta wstążeczkami, świecidełkami, koralikami. Obchodzono z nią wieś, podobnie jak z Marzanną śpiewając piosenki. Gajki mogły wnosić tylko dziewczęta.

rodzice mieli realny wpływ na plan szkolnych zakupów i remontów (jak w placówkach edukacji publicznej w Europie?) Czy przy rzeczywistym zaufaniu do nauczycieli (i poczuciu rodziców, że mają wpływ na szkołę), naprawdę byłoby tak ważne, że Ala jest ze stycznia, a Ola z października? Czy tyle medialnie podkreśnianych emocji musiałyby się wylać, gdyby nasze dzieci mogły liczyć na autentycznie publiczną, a nie tylko państwową edukację?

Odpowiedź brzmi – nie. Milion podpisów pod wnioskiem o faktyczne zawetowanie reformy to protest przeciw szkole, w której możliwy jest tylko jeden, ogólny kierunek zmian i tylko jedno, narzucone w ministerialnym dokumencie tempo reform. W takiej szkole nie uwzględnia się specyfiki lokalnego środowiska, jego ambicji i warunków życia. Tak naprawdę nie bierze się też pod uwagę głosu rodziców.

Dzieje się tak z kilku przyczyn. Po pierwsze, bo nie ma takiego zwyczaju, a demokratyczne tradycje w polskiej edukacji liczą nie więcej niż dwadzieścia kilka lat. Po drugie – bo nie ma odpowiednich instytucji, a przedstawicielstwo rodziców w szkole jest czysto fasadowe. Po trzecie, i może najważniejsze, bo nie ma alter-

natywy, która mobilizowałaby wszystkich do poprawy standardów. Oprócz lokalnej podstawówki możliwa jest tylko elitarna szkoła płatna, albo inna lokalna podstawówka.

Fasadowe Rady

Wpływ rodziców na dzisiejszą szkołę publiczną jest złudzeniem. Istnieją Rady Szkół i Rady Rodziców, pełniące funkcje wspierającą, doradczą i opiniującą, ale tylko w teorii. Faktycznie nie ma mowy o aktywnym nadzorze Rady Rodziców nad działaniem dyrekcji, o kontroli jakości nauczania, udziale w merytorycznych decyzjach dotyczących kierunków rozwoju szkoły. Za tę sytuację odpowiada monopol gminy w sektorze publicznym. Nie brak szkół, gdzie zarządzanie jest niewłaściwe, jakoś nauczania spada, a pedagogom brak wizji. Ale rodzice mogą zaledwie „opiniować” ogórne decyzje. Nie mogą proponować zmian, bo jeśli chcą, by dziecko zostało w szkole opłacanej z podatków, mogą najwyżej zmienić rejon.

Rada Szkoły będzie dobrze działać tylko wtedy, gdy stanie za nią faktyczne zaufanie rodziców i nauczycieli. Ci zaś uwierzą, gdy zobaczą, że mają prawdziwy wybór. Że w razie niezadowolenia mogą zmie-

nić szkołę, bo jest alternatywa opłacana z ich podatków. Jest tak, kiedy inne, konkurencyjne szkoły (finansowane przez państwo proporcjonalnie do liczby uczniów) mogą być prowadzone przez różne grupy inicjatywne, stowarzyszenia lokalne, organizacje pozarządowe, kluby sportowe czy związki wyznaniowe. Nie wymagając dodatkowych opłat.

System dojrzał do zmian w tym właśnie kierunku. Wydział oświaty w gminie nie będzie już hegemonem. Ludzie to zmieniają. W nowym systemie Rady Szkół i Rady Rodziców nie będą już fasadą. W ten sposób nadzór biurokratyczno-gminny udałoby się zamienić stopniowo na realny nadzór społeczny. Przedstawiciele rodziców i nauczycieli, a w szkołach średnich również uczniów, zyskają wpływ w różnych obszarach – również autentyczną kontrolę jakości.

Z referendum czy bez, stara szkoła już nie wróci. Rodzice upomnieli się o wpływ na to, co dotyczy ich najbardziej. Sami więc wymuszają reformę w takim kształcie, który da im lepszą możliwość kontrolowania systemu. Efekty zmian da się sprawdzić i korygować w nowej, publicznej, a nie biurokratycznej szkole.

Starzy mistrzowie

W większości europejskich galerii i muzeów rok 2014 należy przede wszystkim do starych mistrzów: Veronese'a, Rembrandta, Velazqueza. Wystawę dwóch pierwszych organizuje National Gallery w Londynie. Otwierana 19 marca ekspozycja „Veronese: Magnificence in Renaissance Venice” przeniesie nas w klimaty XVI-wiecznej Wenecji. Będzie wyjątkową okazją obejrzenia dzieł ze zbiorów europejskich i amerykańskich, m.in. portretów przywiezionych z Palazzo Pitti we Florencji i Luwru czy scen religijnych, jak „Mistyczne zaślubiny św. Katarzyny” z Gallerie dell'Academia w Wenecji.

Paulo Veronese (ur. 1528 r. w Weronie, zm. 19 kwietnia 1588 r. w Wenecji), przedstawiciel weneckiej szkoły malarstwa kolorystycznego, był jednym z najwybitniejszych włoskich malarzy renesansowych tworzących w XVI-wiecznej Wenecji. Znany przede wszystkim z dwóch dzieł zatytułowanych „Gody w Kanie Galilejskiej” oraz „Uczta w domu Lewiego”, wspólnie z Tycjanem i Tintorettem tworzył Triumwirat, otoczony sławą za życia.

Urodził się jako Paolo Cagliari lub Paolo Caliali, często nazywany Werończykiem z racji miejsca swych narodzin. Syn rzeźbiarza, uczył się u kilku malarzy w rodzinnej Weronie, właściwą szkołą było jednak dla niego studiowanie dzieł Tycjana, Correggia, Parmigianina i Michała Anioła. W 1553 r. przeniósł się do Wenecji, gdzie wkrótce stworzył m.in. „Sacra Conversazione”, „Męczeństwo Świętej Justyny”, „Koronację Estery” na suficie kościoła San Sebastiano oraz „Juno obsypuje Wenecję łaskami” w Pałacu Dożów.

W latach 1562-63 powstawało jedno z najsłynniejszych dzieł Veronese, czyli „Gody w Kanie

Galilejskiej”. W tym samym czasie stał się on także autorem fresków w nowo powstałej Villi Barbaro koło Maser. Kompozycje Werończyka powoli zyskiwały swój indywidualny styl przejawia-



Veronese „Alegoria miłości: Szczęśliwy związek”, ok. 1575 r.

jący się w dramatyzmie, różnorodnej kolorystyce i silnej narratywności. Jego obrazy ołtarzowe („Ofiarowanie w świątyni”) i sztalugowe o tematyce religijnej, mitologicznej i historycznej przedstawiały często tłum ludzi barwnie ubranych, rozgrywały się w architektonicznej i renesansowej oprawie, na rozświetlonych tarasach i loggiach. W 1565 r. Paolo Veronese poślubił Elenę Badile, pochodzącą z rodu swojego pierwszego nauczyciela malarstwa, z którą miał córkę oraz czterech synów.

W latach 70. XVI w. powstały takie dzieła Werończyka jak: „Wenus i Mars”, „Pokłon Trzech Króli”, „Uczta w domu Lewiego”,

„Bitwa pod Lepanto”, „Zaślubiny św. Katarzyny”. Wśród ówczesnych uczniów tego renesansowego mistrza pędzla byli: Giovanni Battista Zelotti, Giovanni Antonio Fasolo i Luigi Benfatto. Ostatnimi malowidłami Werończyka były: „Wenus i Adonis”, „Porwanie Europy”, „Śmierć Prokris”, „Alegoria Źródła Mądrości i Mocy”, „Apoteoza Wenecji”.

Paulo Veronese zmarł 19 kwietnia 1588 r. w Wenecji. Zasiadł on głównie jako autor monumentalnych, dynamicznych kompozycji religijnych, alegorycznych, mitologicznych i historycznych, stanowiących ilustrację współczesnego życia mieszkańców Wenecji. W dziełach artysty łatwo zauważyć zamiłowanie do wyszukanej ornamentyki oraz łączenia wątków religijnych ze scenami rodzajowymi. Słynny jako kolorysta, dbał o iluzjonistyczne i dekoracyjne efekty na swoich pracach. Veronese używał specyficznej zieleni w swoich kompozycjach, powszechnie już dzisiaj zwanej zielenią Veronese.

Rok 2014 – Obserwujemy niebo

20 marca planetoida 163 Eri-gone, przelatująca przez układ słoneczny, zastąpi na chwilę Regulusa – najjaśniejszą gwiazdę konstelacji Lwa, doskonale widoczną nawet gołym okiem – poinformowała GW z 14 stycznia br. Zakrycie Regulusa potrwa kilkanaście sekund i najjaśniejsza gwiazda

o godz. 20. dojdzie do rzadkiego zjawiska, mianowicie będziemy mogli podziwiać na Jowiszu cienie jednocześnie aż trzech (z czterech) księżyców Galileuszowych. Tuż obok siebie dostrzeżemy cienie Ganimedesa, Io i Kalisto. W ciągu 40 lat (1975 – 2015) takie zjawisko zdarzy się tylko siedem razy.

na niebie. Nastąpi to raniem 18 sierpnia. Obie planety znajdą się nad wschodnim horyzontem w odległości zaledwie dwóch trzecich średnicy tarczy Księżyca. Zjawisko to będzie można obserwować nawet gołym okiem.

W 2014 r. spodziewać się możemy dwóch zaćmień Słońca – 23 kwietnia i 23 września – obrączkowe i częściowe oraz

Planetoida 163 Erigone, przelatująca przez układ słoneczny, zastąpi na chwilę Regulusa – najjaśniejszą gwiazdę konstelacji Lwa

Niebo pełne gwiazd



w tym czasie po prostu zniknie. Zjawisko to będą mogli zaobserwować mieszkańcy Stanów Zjednoczonych i Kanady.

W naszym kraju miłośnicy astronomii, dysponujący teleskopem, otrzymają szczególne wyzwanie. Chodzi o Jowisza. Używając lornetki jesteśmy w stanie dostrzec cztery duże księżyce krążące wokół Jowisza. Przyglądając się przez niewielki teleskop – możemy zobaczyć pasy chmur w atmosferze gazowego olbrzyma i Wielką Czerwoną Planetę. Większe teleskopy umożliwiają dostrzeżenie na chmurach Jowisza ciemnych okrągłych plam – to cienie jego księżyców. 3 lipca

Tegoroczny Super-Księżyc ujrzymy podczas sierpniowej pełni, 10 sierpnia o godz. 20.09. To sytuacja, kiedy Księżyc podczas pełni jest najbliżej Ziemi. Perygeum wystąpi kilkanaście minut wcześniej o godz. 19.43. Wtedy Księżyc będzie w Polsce wschodził. Nisko nad horyzontem wydaje się wyjątkowo wielki, dlatego warto w ten wieczór wybrać się na spacer, aby obserwować to wspaniałe zjawisko.

Najciekawszym zjawiskiem astronomicznym widocznym w Polsce tego roku będzie zbliżenie Jowisza i Wenus – dwóch najjaśniejszych planet

dwóch zaćmień Księżyca – 15 kwietnia i 8 sierpnia – oba całkowite. Niestety, zjawiska te nie będą widoczne z terenu Polski, tylko z obu Ameryk i Australii.

Mars zniknie za Księżycem w iipcu, co zobaczą jedynie mieszkańcy Ameryki Południowej. Jeśli wybierzemy się do Australii, Nowej Zelandii, Argentyny, Chile czy do środkowej Afryki, to kilka razy w roku będziemy mogli obejrzeć zakrycie Saturna. Podczas jednego z zakryć za Księżycem zniknie nie tylko ta planeta, ale też planeta karłowata Ceres i planetoida Westa.

Przysłowia ludowe na marzec

Czasem w marcu zetnie wodę w garncu.

Czterdziestu męczenników jakich, będzie czterdzieści dni takich.

Gdy w marcu burza z grzmotem, miesiąc pogodny potem.

Jeśli w święty Kazimierz pogoda, to na kartofle uroda.

Marzec zielony, niedobre plony.

Na świętego Kazimierza zima do morza zmierza.

Od dwudziestego marca zagrzewa słońce nawet starca.

Suchy marzec, mokry maj – będzie żytko jako gaj.

Gdy marzec mglisty, w lecie czas dżdżysty.

lie mgieł w marcu, tyle deszczów w czerwcu.

Kiedy w marcu deszczu wiele, nieurodzaj zboża ściele.

Marzec czy słoneczny, czy płacziwy, listopada obraz żywy.

Na święty Tomasz już wiesz, co masz.

Śnieg marcowy owocom niezdrowy.

W św. Halszki dzioneł nuci już skowronek.

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@poikat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.

Na Zwiastowanie – przybywaj, bocianie!

Święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie zawsze kojarzyło się z początkiem wiosny o wiele bardziej niż wcześniejsza o kilka dni, figurująca w oficjalnym kalendarzu data 21 marca, od której liczy się astronomiczna i kalendarzowa wiosna.

W polskiej tradycji znakiem rozpoczynającej się wiosny są bociany, które właśnie na święto Zwiastowania powinny powrócić z ciepłych krajów, zgodnie z ludowym porzekadłem: *Na Zwiastowanie – przybywaj, bocianie!* Bocian wróżył domostwu pokój. Mawiano, że *gdzie bocian, tam pokój*.

Od najdawniejszych czasów, zarówno na ziemiach polskich, jak i u innych Słowian, bocian otaczany był szacunkiem i przyjaźnią, jako ptak wielce pożyteczny, oczyszczający pola i łąki z robaków, płazów, gadów. Symbolizował także szczęście, powodzenie, wiosenną radość i płodność. W całej Polsce cieszą się, widząc bociany powracające do swych starych gniazd albo zakładające gniazda nowe. Zachęcano je nawet do tego, kładąc na kalenicy dachu domu lub stodoły albo na wierzchołek starego drzewa zużyte brony, koła od wozu, wiechcie słomy i błyskotki. Gospodynie (np. na Podlasiu) piekły w dzień Zwiastowania ciasta w kształcie ptasich łap, tzw. busłowe łapy, i ciasteczka przypominające skowronki lub narzędzia rolnicze, np. pługi i brony. Niektóre ciasteczka wkładano do starych gniazd i pod strzechę (najchętniej te w kształcie narzędzi) na pomyślność wiosennych prac gospodarczych.

Gdy bocian kołował nad obelgiem, domownicy wybiegali z domu, unosząc w górę „busłowe łapy” i wołali: *buso!, buso!* (co oznaczało w jęz. białoruskim: bocian, bocian), zapraszając ptaka do pozostania z ludźmi i założenia gniazda, bo przecież jak głosiło stare porzekadło: *Pod bocianim gniazdem szczęście mieszka*. Puste gniazdo ominięte przez bociany zapowiadało nieszczęście. Natomiast ujrzanie lecącego bociana przynosiło szczęście. Zranienie ptaka było surowo karane, a za jego zabicie groziła nawet śmierć.

na powietrzu. Stąd wzięło się porzekadło: *Kiedy bocian przyleci, możecie wyjść na dwór dzieci*. Usłyszenie pierwszej wiosennej burzy i pierwszego wiosennego grzmotu było znakiem, iż siły ciemności i chaosu pokonane, a ziemia otwiera się na przyjęcie roślin.

W tradycji i polskich ludowych wierzeniach religijnych, Matka



„Alleluja! Na Zwiastowanie przybywaj bocianie”. Przedwojenna pocztówka z 1929 r. mal. L. Stasiak

Wierzono, że zaraz po Zwiastowaniu i pojawieniu się bocianów, śniegi stopnieją i nastanie ciepła, wiosenna pogoda, która pozwoli nawet małym słabowitym dzieciom wyjść z domu i pobawić się

Bożą, Której anioł z nieba zwiastował macierzyństwo i pod sercem Której zatętniło nowe życie, czczona była jako Patronka i Kreatorka wszelkiego budzącego się na wiosnę życia.